

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.

w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA EXPEDYCYI CZASU wyrażony na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikację następłą rządową.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 14 października.

Monitor francuski z 11go b. m., zamieszcza kilka dokumentów dotyczących się zgonu marszałka Saint Arnaud. Jest to naprzód list pisał angielskiego lorda Cowley, w którym tenże imieniem rządu królowej W. Brytanii, wynurza żal po stracie wojownika, którego czyn ostatni zapisany został w rocznikach wojennych obu państw. Następnie list marszałka pisany do ministra wojny u burty okrętu *Ville de Paris* 12go września, zatem przed wylądowaniem, w którym uprasza, aby Cesarz zechciał mianować po nim następcę, albowiem przeczuwa, że stan zdrowia nie pozwoli mu dokończyć rozpoczynającej się kampanii. Dalej list marszałka do ministra wojny z obozu nad Czarną Rzeczką 26go września, a zatem podczas marszu kołowego do Bałakławy, w którym zawiadamia, że słabość zmusza go do złożenia naczelnego dowództwa armii francuskiej w ręce generała Canroberta, wyznaczonego przez Cesarza w danym razie następcy. Nareszcie ostatni rozkaz dzienny marszałka z obozu pod Menkendi 26go września w którym żegna żołnierzy opuszczając armię.

Wszystkie te pisma, równie jak kilka prywatnych listów marszałka ogłoszonych również w *Monitorze*, są bezwzględnie ciekawe, ale ustąpić muszą miejsca szczegółom i opisom bitwy nad Almą ogólniejszy mający interes. Postaramy się podać je także czytelnikom naszym, chociaż nieco później, dając dzisiaj pierwszeństwo przedmiotowi głównego zajęcia, to jest opisom bitwy która tak chlubnie zamknęła żywot marszałka, i okryła go jakby całunem, którego mu każdy żołnierz pozazdrościć może.

Korespondencya Czasu.

Paryż 9 października *).

Wzruszenia jakich doznaje Paryż od miesiąca powiększają się i powiększać się będą coraz bardziej. Po zaprzeczeniu depeszy o wzięciu Sebastopola, która w Boulogne i w Londynie znalazła przez chwilę zupełną wiarę; po grubiańskim wystąpieniu *Timesa* przeciw urzędnikom *Foreign Office*, których dziennik ten obwinia o niedbałość i głupstwo (perverse stupidity); przybyły depesze o korzystnie stoczonej bitwie pod Sebastopolem i śmierci mar-

*) Po dacie wnosimy, iż kilka listów z Paryża od jednego z naszych korespondentów nas nie doszły. (P. R.)

szalka de St. Arnaud. Nauczani świeżym przykładem, Paryżanie nie dowierzają wiadomości o nowej i korzystnie stoczonej bitwie, ale o śmierci marszałka de St. Arnaud powątpiewać nie mogą. Ostatnia wiadomość jest urzędowa. Była ona dawno spodziewana. Marszałek de St. Arnaud wyjechał z Paryża w przekonaniu, że żyć nie będzie. Siła jego charakteru utrzymała go przy życiu dłużej niż się spodziewał i tyle ile pragnął, to jest do pierwszego zwycięstwa. Po stoczeniu bitwy nad Almą, w czasie której był trzymany na koniu przez dwóch żołnierzy, zdał on komendę nad wojskiem generałowi Canrobert i ambarkował się na parowiec jadący do Stambułu. Na tym parowcu skończył życie. Śmierć jego nie pogorsza wcale stanowiska armii ekspedycyjnej w Krymie i można nawet powiedzieć, rozumnie się bez żadnej myśli uchybienia sławie zwycięzcy, że je polepsza. Armia przestanie się znajdować między dowódcą *de facto* a dowódcą *in spe*; jedność komendy i wpływu doda hartu operacyi najgłośniejszej i Sebastopol upadnie. Generał Canrobert używa większego wzięcia w wojsku niż marszałek de St. Arnaud i jest powiernikiem myśli Cesarza. Cesarz uważał go oddayną za swego najlepszego generała.

Marsylia i Tulon wysyłają do Krymu liczne okręty z wojskiem i ładunkiem. Anglia wysłała 6,000 nowego wojska, które zbiera z ochotników. Każdy żołnierz czy milicjant, chcący się udać do Krymu, dostaje w nagrodę 40 szp., oprócz zwyczajnego żołdu. Przy ogromnej ludności Anglii i patriotyzmie narodu, ochotników nie brakuje. Onegdajszej nocy, lord Cowley był spodziewany w Boulogne. Perowiec angielski czekał na niego przed portem i miał go powieźć do Dover. Mówią, że lord Cowley ma się naradzać z gabinetem angielskim nad ważnymi komunikacjami Cesarza Napoleona. Masowanie gwardyi rosyjskiej nad Wisłą nakazuje mniemać, że nadchodzi najważniejsza chwila wojny i polityki. Odgadła to onegdaj *la Patrie* i wskazała rolę obozów północnego i południowego, uważanych dotąd przez wielu za niepotrzebne. Oboz południowy instaluje się i pomnaża. Wojsko przyzwyczaja się do żołądów i hartuje się. Okręty żaglowe wracają z Baltyku. Pozostają na nim do zimy tylko parowce. Widzicie z języka dzienników niemieckich, że wzięcie Sebastopola da wcale inną postać dzisiejszym stosunkom Europy i że ułożone gwarancje pokoju staną się niedostatecznymi. Napoleon III jest zadowolony z postępowania Austrii. Co do aliansu francusko-angielskiego ten staje się coraz ścisłszym. Krew wylana na jednym polu łączy zwykle i przyjaźni narody. W Anglii nikt nawet nie przypuszcza, aby alians francusko-angielski mógł być zerwanym. Oboz północny i widzenie się księcia Alberta z Cesarzem jest przyrównywane przez Anglików do *camp du drap d'or*, w którym spotkali się Henryk VIII z Franciszkiem I. Walcząc obok siebie, wojsko francusko-angielskie wiele korzysta; angielskie nabiera ducha inicjatywy, a francuskie ducha oporu.

Nie wyszliśmy jeszcze z trudności zbożowych. Urodzaj tegoroczny jest dobry, ale młyny, z przy-

czyny suszy, zboża nie miała. Z drugiej strony nieurodzaj wina zmusza fabrykantów do pędzenia wódki ze zboża. Powyższe przyczyny utrzymują zboże w dość wysokich cenach. Rząd obmyśla różne środki, aby temu złemu zapobiedz. Znosi cło na zagraniczne wódki i wina; nie przywraca dawnego cła na zboże zagraniczne i zakazuje komisaryatom wojennym zakupywania w tej chwili zboża dla wojska. Jeżeli nadejdą deszcze, zboże przyjdzie do cen normalnych i Paryż wyjdzie z długów, które zrobił roku przeszłego, pod firmą kasy piekarskiej.

Pomimo urzędowego ogłoszenia o zmniejszeniu się cholery w Paryżu, choroba ta porwała nam wczoraj p. Adolfa Cichowskiego, dawnego oficera wojsk polskich i właściciela bogatego zbioru rycin narodowych w Paryżu. Pogrzeb tego szanownego męża odbył się dzisiaj w przytomności wielkiej liczby rodaków. Po nabożeństwie w kościele S. Magdaleny, zwłoki jego poprowadzone zostały na cmentarz Père la Chaise.

Petersburg 2 października.

....Znane są dziennikarskiemu światu najdrobniejsze stronnictwa polityczne w Anglii, Francji, Hiszpanii a nawet małych księstwach niemieckich; wie on jak najdokładniej o zasadach wszystkich odcieni torysów, wigów, karlistów, progresistów itd.; posiada nawet pewne wiadomości o partjach rozdzielających Chiny i ich zamiarach. Lecz o stronnictwach politycznych najludniejszego państwa Europy, o dążeniach ludzi stanu Rosyi, o myślach poruszających jej milionową ludność, zachodni świat polityczny wie tyle, co o ludach środkowej Afryki. Dwie są te niewiadomości przyczyny: najprzód ta, iż w Rosyi życie polityczne nie jest publicznem, iż tam zasady i opinie polityczne nie na obradach Izby i parlamentów są głoszone i rozstrzygane, nie ścierają się z sobą jawnie i otwarcie w zapasach mowców i dzienników, lecz rozważane są w cichości w radzie państwa, w gabinecie ministra lub w poufnej kole, i tam z sobą walczą cicho i tajemnie. Zupełna i powszechna nieznajomość krajów i narodów słowiańskich oraz ich historii, którą z zdumieniem widzimy nie tylko w dziennikarskich Zachodu, lecz nawet w jego męskich stanach, jest drugą przyczyną, iż świat zachodni prawie nie wie o stronnictwach politycznych w Rosyi. A przecież te stronnictwa istnieją i walczą z sobą od czasów Piotra Wgo, a wpływ przeważny na ster rządu jednego z nich, znacznie zmieniłyby zewnętrzną politykę cesarstwa rosyjskiego. Dla tego wiadomość o zasadach i dążeniach tych stronnictw zajmować winna Europę.

Dwie są wielkie partie polityczne w Rosyi: stronnictwo zwane petersburskiem lub niemieckim, gdyż ludzie przewodniczący mu pochodzą powiększ części z rodzin niemieckich i kurlandzkich; i stronnictwo pańsłowiańskie nazywane także staro-rosyjskim lub moskiewskiem. Utrzymanie zasady rządu rosyjskiego, legitymizm i jego obrona w Europie—oto myśl przewodnią stronnictwa niemieckiego, na którego czele stoi kanclerz państwa hrabia Nesselrode, wielka część najwyższych dostojników

cesarstwa i generałów. Stronnictwo to zajmuje wszystkie prawie interesa i przeważny głos w radzie państwa posiada. Jednak i partya pańsłowiańska ma znakomity wpływ na ster rządu, wiele wysokich stanowisk zajmuje i prawie całą rosyjską arystokrację roku ogarnia. Stronnictwami pańsłowiańskimi jest przedewszystkiem potęgą i powiększeniem słowiańskiej naby Rosyi. W wykonaniu jedynie tej myśli, stronnictwo to rozpada się na trzy wyraźne odcienie, trzy partye. Najznacniejszy tak liczbą jak znaczeniem osób odcień pańsłowiańskich, pragnie wzrostu Rosyi przez przyłączenie do niej innych ludów słowiańskich; chce on z wszystkich Słowian utworzyć jedno silnie scentralizowane państwo, zbudziwszy i zwiabiwszy narody słowiańskie przemianą nazwy Cesarstwa wszech Rosyi na Cesarstwo wszech Słowiańszczyzny; w takim razie kraje Słowiańskie stałyby się nowymi guberniami Rosyi....

Drugi odcień stronnictwa pańsłowiańskiego marzy, aby każdy naród słowiański utworzył osobną monarchię pod władzą jakiego członka rodziny Romanowów, a wszystkie te słowiańskie państwa, stanowiący jeden związek, w którym zawsze Rosya miałaby hegemonię.... Wspomnienia Pestla, Murawiewa są ideą nader nielicznego odcienia pańsłowiańskich, śniących o stanach słowiańskich, a w nich jednak zawsze o hegemonii Rosyi. Wszystkie więc trzy odcienie myślą o wielkości Rosyi nie o szczególności Słowian.

Dwa ostatnie odcienia pańsłowiańskich mają byt idealny tylko; pierwszy jedynie odcień bytuje rzeczywiście, a książę Menszyków, książę Gorcejaków, książę Wołkoński—oto filary tego stronnictwa, do którego i Wielkiego księcia Konstantego liczą.

Stronnictwo niemieckie, niechętnie trochę dzisiejszej wojnie, lecz widzące, że Rosya poniżającego ją pokoju zawrzeć obecnie nie może, chce aby hasłem wojennem była tylko obrona wiary prawosławnej. Stronnictwo pańsłowiańskie, pragnie podnieść jako chorągiew wojenną, swój fałszywy sztandar pańsłowiański.... Cesarz pragnący utrzymania zasady rządu rosyjskiego i legitymizmu w Europie, a zarazem starający się o wzrost i potęgę Rosyi, przyjmuje lub odrzuca rady obu stronnictw, i dążenia obydwóch jednocy w sobie; ku któremu z biegiem okoliczności przeważnie się skłoni — przyszłość okaże.

Wielki książę Konstanty, w którego energii i silnej woli wielkie nadzieje pokładają pańsłowiańscy, o mało nie zginął w nieszczęsnym wypadku, który przed kilką miesiącami zdarzył się w zatoce kronsztadzkiej. Opiszę wam szczegółowy tego zdarzenia, nie znane wam zapewne, chociaż wieść o samym wypadku i do was może doszła; szczegóły te bowiem przedstawia jeden z rysów charakteru Cesarza. Inżynier angielski w służbie rosyjskiej zostający, zbudował szalupę żaglową zalecającą się lekkością i chyłnością biegu. Osiągnięcie jednak tych zalet spowodowało inżyniera, iż dał szalupie dno nader wąskie, ostre i płytko zanurzające się w wodzie, aby taż nie stawiała wielkiego oporu biegowi szalupy.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DĄŻNOŚCI MORALNE
dzisiejszego teatru.

(Dokończenie).

Od tego zagranicznego utworu przejdźmy teraz do swojej komedii, gdzie inny wprowadzi świat, inne czasy i charaktery, ale niemniej skazane i mętne znajdujemy zasady. Jest to powtarzany już tylekroć na naszej scenie i drukiem ogłoszony „*Stary Mąż*“ Korzeniowskiego...

Cobyś też powiedział uczciwy czytelniku, coś wysłał z młokiem matki religijne zasady i narodowe obyczaje, co poważasz węzeł matczyński jako podstawę rodziny i ludzkiego społeczeństwa, jako związek przysięgi utwierdzony—gdybyś się dowiedział, że ktoś ożeniwszy się po najlepszym namyśle według wszelkich przepisów prawa bożego i ludzkiego z osobą dużo młodszą od siebie, ale szczerze doń przywiązaną, niewinną i wdzięczną mu za los sobie tym sposobem zgotowaną, nagłe, ni zjad ni zowad szuka dla swej żony innego męża, tak jest! bez żartu: *innego męża*... że sprowadza w tym celu do siebie z daleka młodszego człowieka, którego nigdy nie widział, o którym nigdy nie słyszał, a o którym dowiedział się z gazety, że nosi przypadkiem jego imię i nazwisko, i że został mianowany niedawno oficerem; następnie: sprowadziwszy go do swego domu, dopuszcza poufale jego z żoną swą obcowanie, cieszy się widokiem wzmagającej się ich wzajemnej miłości, sam owszem takową podrywa, a nakoniec rozwódzi się z żoną, aby ją oddać temu sprowadzonemu imiennikowi?

Powiedziałbyś zapewne, że to musi być albo czy-

sty wariat, albo przynajmniej jeden z tych filozofów, co w małżeństwie nie widzą prócz prostego kontraktu, a w skojarzeniu istot duszą i rozumem obdarzonych, nie coby się różniło od zwierzęcego połączenia. Dziwiłbyś się zresztą lekkomyślności takiego postępowania: bo jakże mógł diabeł ten przewidzieć kogo to w dom dostanie, i, przypuściwszy nawet możliwość rozvodu, wiedzieć: czyli właśnie niespodzianie z takiej zażyłości żony z oficerem, a następnie z ich połączenia, na tę niewinną, wesołą i kochającą go istotą, największą na całe życie nieszczęście?

W żadnym jednak razie niemógłbyś przypuścić, aby tak działał Polak, Polak stary, kontuszowy, urzędem zaszczycony, więc oczywiście człowiek z zasadami, poważny, roztropny i na szacunek i zaufanie rodaków swych zasługujący... Ołóż, pójdź do teatru gdy przedstawiają tam „*Starego Męża*“ a obaczysz, że to wszystko być może i że nawet taki pan Sędzia, Stanisław Janikowski właściciel dóbr na Wołyniu, obywatel (dosłownie to jego opisanie) „*stary, z białymi włosami około 60 lat mający, ale rześwy, w czarnym materyalnym żupanie, piaskowym kontuszu i jedwabnym pasie*“, dopuszcza się z najzimniejszą krwią i najgłębszym namysłem tych wszystkich tak pięknych, sumiennych i rozumnych kroków, owszem: wystawionym jest dla nich właśnie jako mąż prawdziwie czciogodny, serdeczny, rozczulający, słowem: jako wzór do naśladowania!...

Trudno zaprawdę wierzyć własnym oczom i uszom, a przecie tak jest, bo jest niestety wiele rzeczy, o których nieśmiało się nigdy ani naszym prądziadom, ani nam samym, ale o których śni się naszym filozofom, moralistom i pisarzom.

Że pan Sędzia wyczytał w Gazecie Warszawskiej mianowanie oficerem jakiegoś swego imiennika,

i domyślając się, że zbywa temuż na zasobach dla przyzwoitego oporządzenia się, posyła mu potrzebne na to pieniądze, to da się jeszcze od biedy jakoś pojąć, lubo rozsądek i doświadczenie starego obywatela mogło wymagać poprzedniego przekonania: czyli ten imiennik zasługuje istotnie na takie wsparcie? bo patent na oficera w konnych strzelcach gwardyi nie jest jeszcze dekretem kanonizacyi. Lecz w komedycznej rzeczy takie nikomu nieszkodzą, a widzów zadowolają, więc kwita!...

Nierównie dziwniejszym już jest współczesne nieznajomość tego do siebie aż na Wołyni zaproszenie, ale niepodobna żadną miarą darować p. Sędziemu, żeby mógł być oraz powiższe zamiar dać tego oficera na męża swej prawnej żonie!... A przecież po czytuje on to sobie za jakiś rodzaj dobrego uczynku, i pierwszy akt zamyka temi słowami: „*Żeby tylko jej był godnym! Bóg widzi moją dobrą chęć, reszta w Jego ręku!*“ Cóż to panie Sędzio? czyś nieprzysięgał dożgonną wierność i uczciwość małżonce przed tym samym Bogiem, którego teraz wzywasz do zerwania tej przysięgi. Mówiłeś: *Tak mi Bóg dopomóż, iż ja nieopuszczę aż do śmierci, drugiemu? Przysięga to widać bagatela!* Wyszumi z głowy i z serca, jak pierwsza butelka szampa po ślubie wypróżniona!

Do oceny wartości przyszłego męża dla swej żony wystarczy p. Sędziemu patent jego oficerski, krótki pobyt na wsi i świadectwo tak poważne i wiarygodne jak pijała Mateusza, lokaja młodego oficera, iż pan jego nie gra w karty, nie straci koperczaków do kobiet warszawskich, i że posłał pieniądze jakie ma swej matce. Gdyby to wszystko prawdą nawet było, to jeszcze niewystarczyłoby może jednemu roztropnemu ojcu do dania komuś ręki córki; p. Sędziemu dość na tem, aby rzucić p. Stanisła-

wowi w objęcie własną żonę!...

W akcie trzecim gdy już rzeczy idą w najlepsze, a zażyłość między p. oficerem a p. Sędzią wszystkich słusznie gorzy, p. Sędzia ciągle się tylko uśmiecha i drwi nawet ze swego służącego, który uczciwszy od swego pana, patrzy z nieukontentowaniem, że mizdrzy się do jego żony lokaj oficera. „*Mnie dziś (mówi p. Sędzia) wszystkie te ich uwagi cieszą, w innym razie bez tej zbawiennej myśli, za którą dziękuję Bogu, przyszedłoby bezwzględnie i do zażożości. Owszem ma sobie połączenie żony z oficerem za obowiązek.*“ „*Pocieszę cię (mówi w IV. akcie) czas ulżyć ich sercu...*“ „*Nadchodzi i dla mnie obława ważna i trudna (ociera łzę).*“ Cóż to? Czy ci żal? Wstydył się stary! „*takto to przystępuje do wykonania świętej powinności ojca? No dosyć tego w imię Boga!*“ „*Tak zawsze w imię Boga smierza do spełnienia uczynku, na który wzdryga się każde uczciwe serce, a trudno pojąć akąd sobie wziął powinność ojca, której zupełnie nie miał, za pretekst do wykroczenia przeciw powinności małżonka, którą najuroczyściej zaprzysięgał.* Niebawem objawia obu kochającym, iż ma już rozwód od księdza Piw... obiecały i łączy ich dłoń... A jak gładko to wszystko domaczył! „*Podajcie sobie ręce moje dzieci i w imię Boga bądźcie szczęśliwi.*“ (Trudno znaleźć coś tliwszego między dziećmi w Patagonii!) „*Kiedym się z tobą żenił? Józiu byłem chory, myślałem że prędko umrę, że zabezpieczę los twój, zrobię cię swobodną, niezależną i tak wypłacę ci świętą dla mnie pamięć twego ojca.*“ (Dla niego wszystko jest świętem prócz małżeństwa). „*Inaczej się stało. Twoje starania, twoja wesołość, twoje dziecinne pieczęty wróciły mi zdrowie, ukrzepiły mnie, starca i może Bóg mi pozwoli dłużej jeszcze*

Lecz w naszym ziemskim świecie wszystkie zalety pociągają za sobą odpowiednie sobie wady; smukła, lekka, chłystka i zaledwie wody dotykająca w biegu barka, łatwo przez wiatr wyrwana być mogła. Dla usunięcia tej wady, inżynier umieścił w barce ciężary, które potrzeba było przekładać na ten jej bok, na który pęd wiatru uderzał. Wielki książę Konstanty, będący jak wiadomo admirałem, postanowił obecnym być na szalupie w czasie jej próby. Prócz Wielkiego księcia znajdowały się w łodzi następujące osoby: adjutant jego młody książę Galiczyński, inżynier angielski i trzech czy czterech majtków. Silny wiatr dął z strony w którą płynęli, dlatego musieli lawirować to jeden to drugi bok szalupy, zwracając przeciw wiatrowi i stósownie do tego przekładając ciężary znajdujące się w łodzi. Wielki książę sam przekładał ciężary, lecz gdy raz zmylił się i położył ciężar na przeciwnym boku, w okamgnieniu łódź wyrzuciła się i żeglarze wpadli w wodę. Wielki książę mający na sobie płaszcz wojskowy zarzucony tylko na ramiona, zrucił go szybko i silnym ramieniem płynął do brzegu. Książę Galiczyński miał płaszcz na rękawy, nie mógł się zatem z niego uwolnić wpadłszy w morze, a obciążony płaszczem nasiąkniętym wodą, który nadto tamował mu wolne użycie rąk, w krótko zniknął w falach. Wielki książę z trudnością dopłynął do łodzi wysłanej mu na pomoc, Anglik dobrze pływać umiający, popłynął po prostu do brzegu. Wypadkowi temu przystannym był Wielki książę Aleksander stojący z swą na brzegu. Obaj książęta poszli zaraz do Cesarza obecnego w Kronsztadzie. Cesarz uwiadomiony wpróż o szczegółach zdarzenia, przyjął Wielkiego księcia Konstantego zimno, rozkazał mu udać się natychmiast do księżnej Galiczyńskiej i przebłagać ją, iż był przyczyną śmierci jej syna.

Wiedeń 12 października. Czytamy w *Kor. Austriackiej*. Dzisiejszy Dziennik Praw Państwa zamieszcza patent cesarski z d. 27 września 1854 obowiązujący w całym obszarze państwa, a rozpisujący podatki stałe na rok skarbowy 1855. W moc tego na rok 1855 uiszczane być mają: podatek gruntowy, domowy, zarobkowy i dochodowy wraz z przyczynkami do tych podatków podług rozmiaru i przepisów jakie na rok skarbowy 1854 obowiązywały, a to oile następne przepisy patentu inaczej nie określają. Do liczby krajów koronnych i części krajów, w których podatek gruntowy wedle wykazań stałego katastru obliczany był ma po 16 złr. od stałego dochodu jako podatek zwyczajny, policzone będą na rok 1855 między obwody Chrudimski i Czesławski w Czechach, gdzie stały kataster już wykonczony został. W królestwach Chorwacyi i Słowenii w moc najw. patentu z dnia 6 września 1853 podatek gruntowy pobierany będzie po 16 złr. od 100 czystego dochodu. W W. Ks. Siedmiogrodzkiem ze względu na istniejące tam jeszcze tymczasowe stosunki podatkowe, postanowiono aby podatek gruntowy na r. 1855 pobierany był po 10% czystego dochodu obliczonego z dotychczasowego podatku gruntowego i aby natomiast z d. 1 listop. 1854 r. ustały: taksy apertynen-cyalne, taksy od bydła trzymanego na pastwiskach zagranicznych, taksy od prowentów prywatnych, podatek dochodowy z lasów. Inne podatki pobierane w Siedmiogrodzie, a których zniesienie tu niewymienione, pozostają nadal w swej mocy.

Mówią, że z powodu świeżych postanowień zapadłych w Berlinie pod względem dalszej polityki tego gabinetu w sprawie wschodniej, zamierzone oddawna otwarcie na nowo konferencji wiedeńskiej nastąpi niezapóźno.

Z Czerniowic donoszą 9go o przybyciu tam

tegoż dnia wieczorem fzm. barona Hessa i fmpor. barona Kellnera Köllenstein z Jass. Obaj generałowie zabawiwszy do 11go, wyjechali następnie do Lwowa.

— Od dnia 1go listopada pobierana będzie opłata od wygranych na loteryi. Opłata ta ma być uiszczana przez znaczek stęplowy, przylepiony na odwrotną stronę kartki loteryjnej.

Królestwo Polskie.

Warszawa 12 października. Wyrokiem polowego audytoryatu, przez JW. generał-adjutanta hr. Rüdiger, dowodzącego w czasie nieobecności Jęgo Książęcej Mości, grenadyerskim, 1 i 2gim korpusem piechoty, w dniu 11 lipca 1854 r. konfirmowanym, Józef Piaskowski, poddany Królestwa, za przestępstwa polityczne skazany został na konfiskatę majątku. (K. W.)

Księstwa Naddunajskie.

Pressa umieściła list z Bukaresztu z dnia 3 października w którym czynione są zarzuty władzom tureckim z powodu ich postępowania w obec hospodara i głównodowodzącego armią austriacką, i spodziewa się że Omer pasza otrzyma burę z Konstantynopola za to że się sprzeciwił ogłoszeniu proklamacyi fzm. bar. Hessa. Korespondent *Pressy* obwinia nowego komendanta tureckiego w Bukareszcie renegata angielskiego Lakemana (Mażar pasza) tudzież angielskiego konsula Colquhoun o intrygi przeciw Stirbejowi i na dowód tego przytacza następującą odezwę Mażara paszy:

Do pana Prefekta policji w Bukareszcie. Panie! Zważywszy na ciężkie, liczne i urzędowe oskarżenia ciągnące obecnie na księcia Stirbeju; zważywszy na niechęć z jaką większą część notablów i mieszkańców miasta zapatruje się w zachodzących teraz okolicznościach na powrót księcia, poczytałem za powinność mieć wzgląd na to powszechne usposobienie. Wzywam przeto Pana niniejszemu, abyś zapobiegł stawianiu łuków tryumfalnych, dęczeniu adresów itp. słowem abyś wszelkimi środkami starał się o to, by przez nieuczestne manifestacje niewywołać rozdrażnienia umysłów i zamieszek. Bukareszt 19 września (1 paźd.) 1854.

Komendant miasta Bukaresztu

Muszar pasza.

— *Cop. Z. Cor.* mówi, że wkrótce kwestya protektoratu w Księstwach rozstrzygnięta będzie w Konstantynopolu na radzie ministrów, wraz z pełnomocnikami Austrii i państw zachodnich.

Pod Kalaraszem zwiłają obóz, w którym się mieści 15,000 Turków i Egipcjan. Wojsko to przeznaczone do Dobruży. Domyślają się, że wojna przez zimę nie ustanie, ale owszem działania na lądzie rozpoczną się w późnej jesieni. W południowych prowincjach rosyjskich gromadzą się też znaczne siły, i według zdania podróżnych, Wołyn, Podole i Bessarabia zalane wojskiem.

Kraje Czarnomorskie.

Moniteur de la flotte podaje list następny przesłany z przystani pod Almą z wybrzeża krymskiego d. 22 września.

Pragnę abys się pan od starego przyjaciela dowiedział o szczegółach świetnej bitwy nad Almą. Bitwa ta zaczęła 20go w południe była uwieńczoną zupełnym zwycięstwem, noc tylko o godz. 6tej wieczorem uchroniła Rosyan od najstraszniejszej klęski; uciekli się ku swoim oszańcowanym wzgórzom nad Kaczą o 10 mil zład na południe. Lecz idźmy porządkiem.

Dnia 19 o 6tej godzinie zrana armie sprzy-

mierzone obozujące w miejscu wylądowania pod Oldfort, zwinęły namioty. Wszystkie dywizye francuskie najprzód ruch rozpoczęły, na czele ich szła pierwsza dzielna dywizya walecznego generała Canroberta. Trzeba było postępować kątem rozwartym; Anglicy tworzący dwa północne boki szli w tyle za nami.

Wiedzieliśmy że Rosyanie rozłożyli się na lewym brzegu Almy. Brzeg prawy jest niski, brzeg lewy zaś wznosi się nagle i prostopadle dochodząc wierzchołkami swoimi do wysokości stu stop. Od północy żąd mieliśmy przetrząsnąć się jest obszerna równina podnosząca się nieco aż do koryta Zambruku równoległego w odstępie dwumilowym od Almy. U stóp urwistych skał lewego brzegu Almy leży wieś, której część największa zajmuje brzeg prawy. Wieś ta pełna jest drzew i pokrajana mnóstwem ogrodzeń okalających winnice. Alma w trzech tylko miejscach może być przebyta w biegu ostatniej mili przy swoim ujściu. Przy samym zaś wpływie zaporą jest wąziutki szkopuł, dającym przejście pojedynczemu tylko człowiekowi. O dwa kilometry na wschód idąc przeciw jej biegowi znajduje się most na niej rzucony w górę wsi, który prowadzi w dolinę ściśniętą górami które podnoszą się ku wschodowi, i pomiędzy wyżynami, które jak mówiłem sięgają aż do morza i panują nad rzeką. Idąc dalej przeciw biegowi Almy na wschód jej objętość się zmniejsza i łożo jej mniej jest w wielu miejscach głębokie.

Książę Menszykow silnie oparty na wzgórzach lewego brzegu i zajmując leżącą u stóp wieś 45 tysiącami wojska, pomiędzy którym jest 12,000 gwardyi i 3,000 dragonów, i mając w swojej mocy całą skałę, przesmyki wsi na dolinę, której krańca strzegła silna artylerya, uważał pozycyą swoją za niezdobytą i napisał do swego pana (schwyciliśmy tę korespondencyę 21go września). „Oczekuję Francuzów w pozycji niedostępnej. Gdyby ich było dwakroć stotysięcy wrzucił ich do morza.“

Wszystko co powiedziałem było niezbędnem do pochwycenia całości następnego epizodu.

W czasie groźnego pochodu roztwartego kąta postępującego wierzchołkiem swym wzdłuż brzegu dla przebycia 10 mil morskich dzielących Oldfort od Almy, flota poruszała się w tę tropy w pośród pogody i lekkiego południowo-zachodniego wiatru, ciągnąc zagłowe okręty parowcami i fregatami. Najbliższy brzegu płynęły małe parowce, badając i wskazując drogę; nieco poza nimi i cokolwiek dalej od brzegów szły 4 parowe iregaty wojenne „Vauban“, „Descartes“, „Canada“, „Cafarelli“, dalej równolegle i na otwartym morzu okręty. W wiliu wszystkie nasze fregaty i prawie wszystkie transportowe statki odeszły do Warny, dla zabrania jazdy której nam całkiem brakuje, i 10,000 posiłków.

Płynęliśmy naturalnie szybciej niż maszerowała armia, i w południe 19go września zarzuciliśmy kotwicę przy ujściu Almy. Okręty znajdowały się w odstępach 8—9 sążni i o 2 mile od brzegu. Stary „Vauban“ stał wprost rzeki w odległości 3 lub 4 razy liny okrętowej a działa jego z przodu niosły na cztery razy dalszą odległość. (Długość liny liczy 120 sążni). Mogły one przeto oczyścić dwa kilometry przestrzeni, skała atoli lewego brzegu panując nad nimi o sto stop przewyższała ją czterorazową długością liny.

Działa rosyjskie uciepione u wzgórz mogły nas więc bezkarnie dosięgnąć, lecz na szczęście zlekły się tyłu okrętów, których pozycyę ocenili fałszywie i cofnęli się poza obręb strażnicy naszych dział. Ich strzelcy fińscy lu-

dzie jak mówią niezmiernie zręczni, sami tylko wdrapali się na najbliższe szczyty i pełzając na brzuchu raził nas zaczęli strzałami, lecz „Roland“, „Lavoisier“, „Bertholet“, „Primauguel“, „Vauban“, „Spitfire“, „Caton“ i „Cafarelli“ powitały ich kilką granatami i ocyściły szczyty.

W południe nasza przednia straż obsadziła wyniosłości Zambruku i przedzieloną była tylko równiną szeroką na 2 kilometry ciągnącą się od Zambruku do Almy. Wiedzieliśmy że zamiarem było marszałka zatrzymać się czas jakiś nad Zambrukiem, aby zważyć czołem swoich kolumn część Rosyan na równinę, i działając nadej na całej linii ogniem naszych baterji naprzec nieprzyjaciela ku morzu.

Aż do 2ej południu książę Menszykow pozostał nieruchomy oszańcowany we wsi Almie i na niedostępnych wyżynach lewego brzegu.

O 2ej godzinie jednak, biorąc naszą nieruchawość na linii Zambruku za wachanie się spowodowane groźną jego pozycyą, pchnął na równinę silną kolumnę jazdy (dragonów gwardyi) wspieraną tylko strażą złożoną z brygady piechoty postępując w ściśnionym szyku.

Tu dopiero zaczyna się dramat. Wszyscy wzruszeni, niecierpliwością parci, ugrupowani to na pomoście, to uciepieni u masztu lub lin od masztu idących, panowaliśmy nad całym przestworem nie tracąc najmniejszego szczegółu tak iż rozróżnić można było uniformy i broń. Cóż to za wspaniałe widowisko! dwie armie uderzyć miały na siebie w naszych oczach. Przyjaciele nasi, nasi bracia orężni, mieli pójść nareszcie w zapasy z nieprzyjacielem tak pożądanym; Francya miała skrzyżować żelazo z Rosyą, jakże to piękna walka?

Jazda rosyjska rozwija się, wykonywa zwinne ruchy; podziwiamy jej wprawę i doraźne pełnienie komendy. Sciera się z naszą przednią strażą, artylerya nasza rzuca jej kilka strzałów, jazda się zwiłja, kolumny piechoty rosyjskiej formują się w czworoboki i spieszą ją wesprzeć. Lecz czoło nasze pozostaje nieruchome, Anglicy, którzy mieli iść z nami nie są jeszcze w linii; niepodobnieliśmy ażeby marszałek w dniu tym stoczył ogólną bitwę. Armia zakłada obóz i rozbija namioty. Książę Menszykow nie posiada się z radości. Sądzi nas być przejętemi trwogą, i spodziewa się nazajutrz zbić nas na głowę.

O kwadrans na 5tą dywizya Canroberta, której się udało zamaskować pochód swój flankowy, pojawia się wreszcie na wschodniej stronie równiny, i zbliża się jak uragan. Wszystkie szwadrony moskiewskie rozwijają się w prawo, tworzą wielkie koło i uderzają na naszą dywizyę. Ta zatrzymuje się, tworzy trzy czworoboki zakryte artylerją i czeka. Jakże mi wtedy serce biło! Gdyby przywaleni zostali masą trzechkolumnową jazdy galopem uderzającej na nich! Lecz nie... Okropny wita ich ogień działowy i muszkietowy, konie walą się na ziemię, większa część pierzcha w różne strony bez jeźdźców, i masa jazdy w zupełnej rozsypance chce się sformować w tyle swojej piechoty. Ogień się rozpoczął zaledwie i już Rosyanie tył podali.

Wkrótce Canrobert staje na wysokości środka naszego czoła i wzywa nieprzyjaciela. Jazda wstydząc się pierwszej porażki pragnie wiać odwet, kolumny jej się formują, zbija się w szysciściejszy, i gwałtowniejszy zamierza atak, lecz ogień nasz przypuszczonych z bliska razi i wstrzymuje tę masę pędzącą; ziemia pokrywa się trupami, dragoni rozprzeczni uciekają i znów zbiegają się w tyle trzech czworoboków moskiewskich. Generała dowodzącego tą piechotą

„patrzył na twoje szczęście niżeli na owczarnię myślał. Należało innym sposobem nagrodzić ci twoje przywiązanie.“

Jest to myśl bezwstydną! Nie widać bynajmniej aby Juzia była nieszcześliwą, owszem z całego jej zachowania się, ze wszystkich jej słów z samego wyznania p. sądziego poznajemy jej swobodę, spokojność, wesołość; dopiero gdy sam wziął się aby jej dać innego męża, rozbudził w sercu jej inne uczucia, inne żądze! — *Przypadkiem postrzegłem jego imię w gazecie. Szczęśliwa myśl mi przyszła, szczęśliwe przecucie rozjaśniło moje duszę.* (Wzięło to dla jakiegoś przecucia narażać p. Sądzia własną żonę, dwoje młodych ludzi, na tysiączne bóle, niepokoję, zgryzoły sumienia, wewnętrzne walki? Bo jakże mogli domyślić się, że się to wszystko tak skończy?) *Jego nazwisko takie jak moje pomyślałem, i moja koteczka nościć będzie do śmierci.* (A wszakże i bez tego byłaby się zwała Janikowska!) *Ta była główna pobudka ta duma, dla której go wybrałem.* Przyłączyło się może trochę i szlachkiej ambicji, aby majątek przemennie zapracowany został w imieniu. *Teraz wiecie wszystko, teraz widziecie moje serce, teraz tego tylko żądam abyście się kochali i byli szczęśliwi!*

Nie ma co mówić: mocne pobudki miał p. sądzia dla dania żony innemu! Lecz on ciągle w żonie córki tylko widział! Dobrze też pojął cały ten postępek godny zięć czyli raczej następcę p. sądziego. Pan oficer od konnych strzelców gwardyi, bo teologując jakoby z siodła na Saskim placu, mówi na końcu „Zwykle ludzie rozwodzą się dla pieniędzy, lub rozpuszty, dla swojego interesu, ale nie dla szczęścia drugich. O! takiej cnoty naśladować tu nie będą! Naco p. sądzia bez namysłu odpowiada: „Zle było-

by na świecie mój synu gdyby nikt nie odważał się „na takie cnoty, które naśladować trudno.“

Mamy więc i obrok duchowny tej komedyi: rozwód dla uszczęśliwienia drugich! Co za piękna cnota! Szkoda tylko że nieda się żadną miarą pogodzić z tą świętością i nienaruszonością małżeństwa na której opiera się w świecie chrześcijańskim bezpieczeństwo domowego ogniska, spokój rodziny i całego społeczeństwa. Oj! panie sądzio! nie lepiej jest na świecie odkać takie nastęły cnoty, odkać ludziom zaczęło się zdawać że mogą rozzerwać małżeński węzeł.

Nie były znane rozwody naszym pradziadom przez siedm wieków, a więcej było domowego szczęścia, więcej wierności w stadach, więcej przywiązania i wzajemnego szacunku, więcej powagi i uszanowania w dzieciach dla rodziców. Bo przypuściwszy nawet godnem pochwały, że rozwiązanie małżeństwa jest tak łatwem, jakżeż on i jemu podobni mogą pochybiać sobie że utwierdzą szczęście i spokój tych właśnie osób dla których to robią? Wszakże pan Stanisław Janikowski Nr II mógł postąpić sobie podobnie w rok lub dwa z tą samą Juzią? A gdyby mu się nie udało eksperyment w znalezieniu jej trzeciiego Janikowskiego lub innego ochotnika, toć łatwo na tej samej zasadzie, kiedy sąd o uszczęśliwieniu żony od męża samego zawisł, opuścić ją, wrócić na plac Saski i uyskać jeszcze może nową awans? Ale cała podstawa rozumowania, projektów i przecucia pana sądziego jest najfałszywszą. Kościół nasz, do którego jak widać p. sądzia należy, nieznia żadnych rozwodów. Możliwem jest w nim tylko łód uznanie że między dwoma osobami nie istniał nigdy prawny związek małżeński i 2re separacya, która atoli z ważnych tylko, od kościoła wyznaczonych powodów, ma miejsce, i nieupoważnia bynajmniej strony rozchodzące się do zawarcia po-

wtórnych związków, bo nieprzeszają być mężem i żoną.

W pierwszym i drugim razie przeprowadzenie dowodów jest przedmiotem gruntownych roztrząsań i wyroku duchownej władzy. W tej zaś sztuce niewiedza bynajmniej aby ślub p. sądziego był nieważnym, a mimo tego otrzymuje on przez wyprawionego ekonoma od janiego księdza Piw... w mgiełniu oka nadzieję i obietnicę rozwodu. Nie wiemy jak i co napisał w tym celu pan sądzia do księdza Piw..., osnowa odpowiedzi tegoż zostaje nam także tajemnicą, ale widać, że to taka bagatela jak np. jakaś mała dyspensacja, a ks. Piw... według sprawozdania p. Ekonoma znalazł tę rzecz tak naturalną, że się tylko tak jakoś uśmiechał! i otóż cały proces o małżeństwo! Cóż to za wygodny i nieoszacowany kapłan ten ksiądz Piw...! „Zacny przyjaciel (wołał pan sądzia odczytawszy jego list) obiecuje wszystko i przedko, a co najważniejsza i on pochwała mój zamiar i kapłańską rękę jemu błogostaw! — Toż musiał być ten ks. Piw... pastorem luterskim, bo niewyłómaczy nigdy p. Korzeniowski nam, obeznanym z prawami kościoła katolickiego, aby jeden jakiś kapłan, choćby i członkiem konsystorza, mógł tak galopem rzecz taką znaleźć możliwą, i dopuszczać się pochwały a nawet błogosławieństwa podobnemu zamiarowi.

Cóż więc powiedzieć o takiej sztuce gdzie rozzerwanie prawnego małżeńskiego węzła przedstawionem jest najprzód jako rzecz możliwa, powtóre jako rzecz wielce cnotliwa.

Jakież to wrażenia odniesie z niej młodzież pocioboj? Nie jest niestety nowiną, że i w osobach małżeństwem związanych powstaje czasem skłonność i miłość dla innych, ale jest to zawsze nieszcześciem, jest próbą cnoty, jest sposobnością do moralnej zasługi, jeżeli taka ochu nieporządna zostanie jak na-

leży zwalczoną; i to byłoby tém piękniejszym przedmiotem do komedyi lub dramatu, że odpowiadałoby zupełnie narodowym wyobrażeniom.

Podobne zresztą miłostki są wyjątkami napotykanymi zwykle tylko między osobami światowo i miękko wychowanymi. Ale autor *Starego Męża*, podniósł taką słonność, wykraczającą z obrębów małżeństwa, do godności moralnego systematu, bo miłość p. sądziny i oficera nie jest nawet przypadkową, mimowolną, ale z najlepszym, i od autora pochwalonym namysłem od p. sądziego, jako siódła dla żony, ułożona, przeprowadzona i dobrym skutkiem uwieńczona. Łatwo więc młody człowiek lub młoda mężatka zechce naśladować taką parę, a jeżeli trudniej będzie o drugiego pana sądziego, to każdy mąż wyda się pp. Janikowskim Nr II i paniom sądzinom tyranem, dziwakiem, barbarzyńcą!.

Lecz dosyć na tych dwu przykładach aby wykazać co to dzieje się na deskach teatralnych! Nie dziwujcie się teraz jeżeli osoby sumienne coraz to bardziej stronią od niego, bojąc się widzieć i po-kizywać synom swym i córkom jak rzecz najszasowniejsze: wiara, religia, obyczaje, zdeptane są nogami, a zasady najprzewrotniejsze bywają głoszone przez osoby ubrane w kontusze i żupany i od autorów wieńcem bohaterstwa i cnoty ozdobione...

Dla Boga! jeżeli już macie podkopywać prawdę, obalać obyczaje, to nieużywajcie do tego przynajmniej postaci, które miłe są sercu, bo samą swą powierzchnością przypominają wiarę, uczciwość i wszystkie cnoty publiczne i domowe!

M. D.

wściekłość bezwzględna ogarnia widząc piękną jazdę gwardyjską idącą w rozsypanie w oczach dwóch armii, gdyż tym razem przyjmują zbliżając się ogniem całej linii który nas zadziwił i wyznaczał trzebież rozbieżności. Właśnie już 7ma godzina każdy wraca na swoje miejsce i cofa się do obozu.

20go września. Jasna pogoda, morze spokojne, słońce świeci bez chmury. Wojsko nasze zwija namioty i ruch o godzinie 7ej rozpoczyna. Anglicy uszykowani w linii tworzą prawe skrzydło naszej armii. Turcy tworzą ostatnią prawą i opierają się o morze. Z pokładu widzimy Rosyan we wszystkich ich pozycjach. Usiłowanie Canroberta ażeby ich prawem skrzydłem ku sobie zwrócić, w d. 19 odebrało ks. Menszykowowi wiarę w ten manewr. Uważamy, że cała armia rosyjska obróciła się na prawo. Środek jej zajął dolinę wprost mostu na Almie, lewe jej skrzydło oddalone od morza o jeden kilometr, okrywa wzgórze obrócone ku rzece i tworzące dalszy łancuch skały iglastej w pobliżu ujścia, prawie zaś pokrywa wszystkie wyżyny panujące na wschód nad doliną; wreszcie jej przednia straż i wszyscy strzelcy rozsypani są we wsi po obu brzegach Almy. Mocna artyleria broni czoła i boków na wszystkich wypukłościach po przed wstępem w dolinę; wprost rzeki mają znaczne reduty. Menszykow zajmuje wieżę telegrafową, i ztamtąd całe położenie kraju w promieniu trzechmilionowym obejmuje okiem.

Marszałek i lord Raglan który dowodzi Anglikami, też same wydali rozporządzenia jak w Wilnie. Tylko tym razem niechodzą już o wrzucenie armii rosyjskiej do morza, od którego na 3 kilometry się oddaliła, lecz trzeba ją okolic i osaczyć w dolinie w której się skoncentrowała w masie. Zgodzono się więc, że Anglicy którzy nasze lewe skrzydło tworzą, posuną się na wschód, potem łamiąc się na prawo wyprawy skrzydło rosyjskie. Na naszym prawem skrzydło Turcy i dywizja Bosqueta pójda wzdłuż morza, uderzą na prawe skrzydło Rosyan, które wielką zostawiło próżnię pomiędzy sobą i płaszczyzną, potem złamią się na tył Rosyan i bok ich lewy. Marszałek uderzy przez wieś na czoło, i na most prowadzący w dolinę gdzie się znajduje masa siły rosyjskiej, lecz ruch swój musi mianowicie, ażeby odwrócić uwagę nieprzyjaciela i zostawić czas naszym dwóm skrzydłom do wyparcia go.

Po skutecznieniu tych rozporządzeń, armia nasza otworzyła ruch swój rozpoczynając około godziny 7ej, o 10ej ogólny był spoczynek, kazało jeść żołnierzom i przez godzinę się wywczasować. Jedną rzecz dziwiła nas mocno na polu, to jest, że ks. Menszykow zupełnie opuścił obronę skały urwistej która od lewej strony go chroniła; kilka tylko dział i garstka żołnierzy wystarczałyaby do obrony kilku wzgórz, które przecinały tę stu-stopową ścianę i powstrzymywania naszej armii, gdyby chciała pokonać przeszkodę. Wiedzieliśmy od jeńców, że zawiesił obronę tej linii osłaniającej go z lewej strony, sądząc ją niedostępną nawet dla kóz dzikich. Nieznał naszych żuawów! W czasie tej walki od 10ej do 12ej godziny, Menszykow nieodgadując naszych zamiarów wyparcia go na skrzydłach i niewidząc wielkiego zwrotu Anglików, zakrytego górami od wschodu, myślał jeszcze jak wczoraj, że się wachamy zmieszani i rozbrojeni trudności jakie się przed nami piętrzyły: „Niezawodnie, mówił on do swoich oficerów głównego sztabu, Francuzom już chęć odpada, muszą im pomóc przedrzeć wsiąść na okręt”.

O 11ej godzinie. Marszałek rzucił prawe swoje skrzydło wzdłuż brzegu, widzimy strzelców, żuawów i Turków pędzących cwałem, mniemano, że Anglicy mieli czas wyprzedzić lewe jego skrzydło. Środek nasz porusza się i zbliża w porządku do wsi. W południe uderza on na tę pozycję okrytą chmurą strzelców rosyjskich, działa grzmiały, ręczne wystrzały zaczęły się wszędzie.

W tej chwili prawe nasze skrzydło przebywa rzekę u jej ujścia, inne potem kolumny wyżej się pokazują, niewiedzieć jak dostają się przez wodę. Wkrótce, cud prawdziwy! wszyscy nasi ludzie drapią się na niedostępne szczyty, chwytają się czego mogą, czółgają się jak mrówki. I po 20tu minutach wysileni widzimy ich na wierzchu skały, rozlanych po wszystkich wzgórzach, i zanim Menszykow wierzyć mógł swoim oczom, mieliśmy 10,000 ludzi napierających lewe jego skrzydło. Chcąc więc niebezpieczeństwo pokonać, rzuca jazdę przeciw jenerałowi Bosquet, tudzież 30 dział i kilka kolumn artylerji; lecz już zapóźno, nasze wojska się nie cofają. Szczęść dział naszych dostać się mogło na most i pójść w pomoc Bosquetowi. Straszna artylerja rosyjska razi nas, robi luki w naszych szeregach, lecz wszyscy nasi waleczni nie ustępują kroku i wkrótce nadchodzą im z przodu, środek nasz zdobywa wieś, strzelcy rosyjscy od kul naszych padają. Wkrótce siła nasza wzmagą się po lewej stronie Rosyan, a nasza wzmaga się tak na ich środek zwrócona która remu zagrażał marszałek, że zostawiają nas panami wzgóży nadmorskich; Bosquet korzysta z tego aby ich wyprzedzić i dywizję swoją sprowadzić na drogę do Kaczy, w celu zamknięcia odwrotu. Z tej strony wszystko idzie wybornie, lecz Anglicy z lewej strony nie nad-

ciągają. Marszałek nie może zbyt się posuwać, gdyż środek nasz zostałby odsłonięty na lewem swoim skrzydle. O 2ej godzinie cała wieś jest już naszą i lewy brzeg jest zdobyty, o godzinie 3ej uderzamy na środek Rosyan, bateryja w reducie jest wzięta, przemy na lewe skrzydło Rosyan i zmuszamy ich skupić wszystkie swoje siły w środek i na lewe skrzydło. W 3ch godzinach trzy nasze dywizje i dywizja angielska rozprawiły się z całą armią rosyjską.

W końcu o pół do 4tej, wielki ruch pojawił się na flanku prawym rosyjskim, spowodował go Anglicy, którzy żywo pojawili się w obec nieprzyjaciela, lecz zbliżając się, zapewne przeszkody gruntu, niedozwolili im zająć boku armii rosyjskiej, dla tego skuteczniają pochód flankowy, ażeby stanąć wprost doliny i wprost Rosyan. Są więc w obec siebie na dwóch równoległych liniach. Rosyanie odważają się na atak, i w okamgnieniu trzy ogromne kolumny, które wytrzymały całą bitwę na prawem skrzydle, formują się w ściśnięte kolumny i z bagnetem w ręku rzucają się w pędzie na pierwszą linię angielską. Ta się opiera, druga przybiega jej na pomoc i natenczas linie frontowe które się rozwijają jak długie węże, skracają się końcami i zamykają kolumny rosyjskie.

Gdyby środek tych linii był przebit, niebyłoby armii angielskiej, lecz dzielni ci żołnierze wytrzymując atak, nie dali się przełamać, i w tej samej chwili konna bateryja francuska objęła całą masę rosyjską z lewego boku. Straszna wywiązała się rzeź, nie strzelano już do siebie, lecz kłuto się bagnietami. Po kwadransie masa Rosyan była rozbita, a dwie linie angielskie sformowały się i ścisnawszy szyk dla zapewnienia mnogich luk rzucają się na prawe skrzydło Rosyan.

Odtąd wszystko przed nami pierzchało, i Rosyanie w zupełną poszli rozsypankę. Gdybyśmy mieli jazdę, armia ta byłaby zniszczona. Artylerzyści nasi ścigali ją aż do 6tej godziny, wyrwijając w masie bezustannie luki, w czasie gdy Bosquet powiłał ich w przechodzie dobrze utrzymanym ogniem.

O 7ej godz. wszystkie nasze kolumny wchodziły do obozu rosyjskiego, i rozkładają się na polu bitwy tak chwalebnie zdobytym. Nazajutrz 21 pierwszą było rzeczą policzyć się, pozbiierać rannych i pochować zabitych. Sprzymierzeni mają 1000 zabitych i 2000 rannych Rosyanie 8000....

Zajmując opis powyższy uzupełniamy jeszcze szczegółami jakie zawiera list z Konstantynopola pod dniem 30go września korespondenta dziennika *la Presse*, który się opiera na tem co słyszał od oficerów rannych będących w Konstantynopolu.

W bitwie nad Almą dowodził ze strony Rosyan książę Menszykow, ale środek armii rosyjskiej stojący naprzeciw trzeciej dywizji francuskiej był szczególnie pod jego rozkazami. Prawem ich skrzydłem naprzeciw Anglikom dowodził Kuprianow czy Kiriakow; lewem zaś oparłem o morze, stojąc naprzeciw długiej dywizji francuskiej i Turkom przywoził Gorczakow krewny naczelnego wodza nad Dunajem. Armia rosyjska liczyła 40,000 ludzi piechoty, konnicy i 120 armat. Wojska sprzymierzone miały 60,000, lecz 40,000 tylko było w ogniu, bo cała czwarta dywizja i 6,000 Turków stały pod bronią przez całą bitwę.

Zwycięstwo twarde zostało zdobyte. Nie są to już nasze afrykańskie potyczki, mówi jenerał Thomas, to bitwa za czasów cesarstwa. Przez dwie godziny Rosyanie stali nieporuszeni. Grad pocisków, który na nich padał nie wypróżniał wcale ich szeregów; albowiem skoro tylko jeden padł zastępował go drugi. Była to ta sama siła nieporuszona jakiej doświadczali tyłe razy ojcowie nasi na polach bitw cesarstwa. Ona to kładła te wyrazy w usta marszałka Neja „że nie dosyć jest zabić Rosyanina, trzeba go jeszcze popchnąć, aby się przewrócił”. Rosyanie ustąpili przed szybkością naszych ruchów i gwałtownością napadu mężnych żołnierzy. Trzy armie walczyły o pierwszeństwo wśmiałości i odwadze; lecz głównie trzeba wymienić 3ą dywizję francuską, a przede wszystkim żuawów, pułk marynarki, 95ty liniowy angielski, *Highlanders* i 23ci *Wales fusiliers*. Lecz zwycięstwo drogo opłaconem zostało zwłaszcza przez Anglików. Strata ich wynosi 700 zabitych, 2,000 rannych. W tej liczbie jest 96 oficerów rannych, 35 zmarłych. Różnica między stratą Anglików i naszą jest wielka, lecz daje się łatwo wytłumaczyć. Jeżeli mieliśmy najtrudniejszą do zdobycia pozycję, to znów Anglicy mieli przed sobą czoło armii rosyjskiej. Szli na nieprzyjaciela zwykłym krokiem, spokojnie i z zimną krwią prawdziwie bohaterką, zupełnie tak jak gdyby mieli dełować przed Królową w *Hyde Parku*. To też ogień żywy, gęsty i celny nieprzyjaciela nie słyszenie wypróżniał ich szeregi, aż do chwili, w której uderzyli na bagnety. Nasze wojsko przeciwnie, biegło skoro tylko dostało się na straż. Wielu bardzo, a zwłaszcza żuawy rzucali tornistry, aby przedrzeć mordercę do nieprzyjaciela. Wielka część rannych angielskich jest w wielkim niebezpieczeństwie. Wczoraz 20go marszałek Saint Arnaud udał się z całym swoim sztabem na miejsce, gdzie obózował 23pułk *Wales fusiliers* i 95 liniowy, aby ścisnąć ręką oficerom, którzy dzień ten przeżyli

i którym się należy tak wielka część zwycięstwa nad Almą.

W armii francuskiej jest 300 zabitych a rannych przeszło 1,000. Stan rannych jest pocieszający. Jenerał Thomas chce wrócić do Francji dzisiejszym parowcem, nie wie tylko czy mu siły pozwolą. Dywizja otomańska miała tylko 4,000 ludzi z 2gą dywizją francuską w ogniu. Jenerał Bosquet zaledwo ich utrzymał w miejscu naznaczonym dla nich przez marszałka. Stracili tylko 231 ludzi. Mówiono zrazu, że Rosyanie stracili 5,000 w zabitych i rannych, zdaje się, że ich było więcej, albowiem w samym szpitalu angielskim w Stambule mamy rannych 1800. Rany ich są okropne prawie wszystkie od kul cylindrowych, lub bagniet. Jenerał Gonikow (może Chomiakow) cztery razy ranny, ma się nierównie lepiej. Żaden oficer rosyjski nie nosił oznak rangi swojej podczas bitwy. Wszyscy byli w płaszczech żołnierskich stosownie do wyraźnego rozkazu Cesarza. Z tego powodu różne były później pomysłki i jenerał Chomiakow był traktowany w początku jak prosty żołnierz, dopóki się niedowiedziano o jego stopniu. Anglicy mają w niewoli jenerała Cicianowa i kilku oficerów wyższych. Władze tureckie zwiadają ciągle szpitale, a Sułtan kijosk swój piękny nad Bosforem oddany na szpital....

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 14 października. Wczoraj po dosyć w ogóle zgrębnym przedstawieniu sztuki ze śpiewami pod nazwą: „Przyrzeczenie za kominem“ i odtanconej przez pannę Wierach Polce i pas d'Espagnole, po raz pierwszy widzieliśmy pana Hermanna Monhaupta cesarsko-nadwornego magika. Niezaprzeczona jego zręczność w przedmiotach po większej części już nam znanych, o tyle jednak poprzedników jego wyżej kładł nam kaze, że nie dostreżamy w nim owej swobody, jaką nadaje długie obcowanie z publicznością. Teatr jak zwykle był dosyć pusty, co tem bardziej zadziwia, że publiczność dla której język przedstawień jest dostępnym w tej porze, w mieście nie mającym innych rozrywek, nie powinieną spotykać przeszkód w odwiedzaniu teatru.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Zaledwie ogłosiliśmy o kłeszkach powodzi jaka dotknęła Wielkie Księstwo Poznańskie i Śląsk, a niebawem znalazły się szlachetne osoby, które korzystając z udzielonego dozwolenia na zbieranie składek i otwarcia w tym celu listy czyli książki ofiar w redakcyi *Kuryera*, chętnie pospieszili z dobroczynnymi darami, ku wspomnieniu nieszczęśliwych mieszkańców. Jakoż dotąd następujące złożono datki: Ludwik D. z Królewca rs. 1; Franciszek Pop: rs. 10; Dr. Franc. Betzhold rs. 5; T. S. rs. 3; Dr. Dworaczek rs. 5. Obok tego winniśmy dodać, iż w podobne książki jak redakcyi *Kuryera* zaopatrzeni także zostali przez konsulat jenerały pruski w Warszawie, niektórzy tutejsi pp. kupcy, właściciele magazynów i t. p. a mianowicie: przy ulicy Senatorskiej: pp. Schlenker, Hordli-cko, Arnold i Strohmeyer; przy ulicy Nowo-Senatorskiej: p. Flatau; przy ulicy Wierzbowej: p. Kremky; przy ulicy Miodowej: p. Glücksberg, właściciel księgarni pod filarami; przy ulicy Krak. Przedmieście: p. Malcz; przy Długiej: p. Edward Koelichen i bracia Partowicz; na Nowym Świecie: p. Rutsch; przy Elektoralnej: p. Schmidt; przy Marszałkowskiej: p. Spiess, właściciel apteki; przy Freta: p. Rogoziński; a nadto p. Ludwik Ollendorff agent giełdy warszawskiej. Każda więc z osób pragnących przysłużyć się jakakolwiek ofiarą, zechce po złożeniu takowej zapisać się do ksiąteczki i wymienić cyfrę datku, tak jak to ma miejsce z ksiąteczką znajdującą się w redakcyi *Kuryera*.

Przyjechali od d. 13go do 14go października.

HOTEL POLLERA. Teuchert Anna żona jenerała, Saffean Florentyna żona pułk. z Wiednia. Zagórski Michał wł. dobr. ze Lwowa.
HOTEL DREZDEŃSKI. Krausnekiey Elżbieta obywatelka z Wiednia. Knap Karol obyw. z Mysłowic. C. Schmidt Dr. filoz. z Wieliczki. Proclinger por. z Galicyi.
HOTEL ROSYJSKI. Hr. Krasicki Kazimierz wł. dobr. hr. Krasicki Jan słuchacz prawa z Jasienia. Alojzy Roth Dr. med. z Tarnowa. Hr. Stadnicki Władysław wł. dobr. Teodor Schroeder wł. dobr. z Wiednia. Stefan Vucetich wł. dobr. z Rosyi. Edward Zagórski wł. dobr. z Polski. Otto Biebrach dyr. hut. z Płok.
HOTEL SASKI. Ignacy Gamrat guwerner, Zdzisław Stoiński student z Otwina. Teodor Sobolewski obyw. z Osieczan. Ignacy Sierszalski z Brzeznica. Hr. Rejowa Karolina wł. dobr. z córką i synem z Pragi. Maurycy Pietsch subiekt handlowy z Opawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 13go października. Rozeszła się pogłoska o wolnym dowozie żyta z Królestwa Polskiego. Wiadomo bowiem, iż zakon przedłożony był przez rząd Królestwa Polskiego w dniu 13 sierpnia na dwa miesiące aż do dalszych postanowień; gdy jednak w dniu wczorajszym nie otrzymano na komarach celnych ponownego zakazu, przeto jeżeli takowy dziś nie nadejdzie, urzędy celne przepuszczają będą żyto do Krakowa. Z tego powodu nie wiadzano, czego się trzymać i dla tego sprzedaż żyta wcale nie szła. Okoliczność ta nie wpłynęła bynajmniej na spadek cen pszenicy; dowóz jej nie wielki i sprzedano po dawnych cenach z łatwości. Owies więcej poszukiwany, a piękne pruskie ziarno płacone po 15 do 20 kr. wyżej. Płacono je po 6 1/4 do 6 1/2 zlr. Rzepak również lepiej pokupny, a małe partye na targu znajdują obdyt po 12, 12 1/4 i 12 1/3 zlr. Za letni żądano 8 1/4 i 8 3/4 zlr. W tym artykule więcej teraz życia.

Kurs papierów publicznych i pioniędzy

Wiedeń. Kursa telegraficzne z d. 13 października: Metaliki 5-proc. 85 7/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 74 1/2. —

Metaliki 4-pr. 65 1/2. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 118 1/4. — Londyn 11 kr. 27. — Paryż 137 1/4. Akcy Bankowe 1251. — Akcy kol. śel. półn. — Ferdyn. — — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — — — B. — Ost-Donau Dampsch.

Kurs krakowski 13 października. Bankn. austr. z. 95 płać 94 1/4. — Pruski kurant z. 111 płać 110 1/4. — Ruble sr. nowe z. 103 płać 102. — Cwancygierzy nowe z. 113 1/4 płać 112 1/2. — Cwancyg. stare z. 113 1/4 płać 112 1/2. — Imper. z. 35 1/2 płać 35. — Dukaty austr. hol. z. 20 2/3 płać 19 1/4. — 20-franki z. 34 2/3 płać 34 1/3. Listy zast. pol. z. 99 1/4 płać 98 1/2. — Listy zast. gal. z. 87 płać 86 1/2. Oblig. Indemn. z. 77 1/3 płać 76 1/2.

Kurs wiedeński z d. 13 października. Metaliki 85 7/16. Nowa pożyczka 74 3/8. — Akcy Banku wied. 1252. — Akcy kolei żelazn. północ. 177. — Agio od złota 23 1/4 od srebra 19 1/2. — Oblig. uwoln. grunt. — — — Nowa pożyczka 1854 r. 92.

Kurs wrocławski z d. 13 października. — Banknoty, austr. 85 z. — Banknoty pol. 91 1/12 d. — Listy zast. polsk. dawne 90 1/4 z. — nowe — d. — Listy zast. poz. 101 2/3 z. — dto. 3 1/2-proc. 98 7/12 z. — Kolej Krak. gór. Śląska. 84 1/4 z.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Konstantynopol 5 października. (Z *Pressy*). Od 400 lat wzniesiono tu pierwszy raz publicznie krzyż i to na cmentarzu wojskowym francuskim. Dnia 2 odprawiono nabożeństwo w Terapii za marszałka St. Arnaud. D. 29 z. m. wojska sprzymierzone zaważwały twierdzę Sebastopol do poddania się, zostawiwszy komendantowi 48 godzin czasu do namysłu, po upływie tego czasu miano przystąpić do bombardowania. (Wiadomo że takowe nie zaraz rozpoczęło). Na otwartym morzu widziano 30 wielkich okrętów parowych zapewne do floty rosyjskiej należących. Ciągłe przybywają nowe siły wojenne, działa oblężnicze i amunicja. Jenerał Espinasse przybył tutaj. Przy wchodzie do portu Jenikale Rosyanie zatopili 33 statki. Rosyanie posłali do Anapy i Kerczu posiłki statkami jonskimi. (Zdaje się przeto, że Anapa nie została wysadzona w powietrze przez Rosyan jak angielskie dzienniki doniosły). Pod Ran-Masset o 18 godzin od Erzerum, pułkownik francuski Belluot został zamordowany 17go września przez 6 kurdów. Gubernator Erzerum przedsiębrał środki ostrożności przeciw powstańcom zajebskim. Pogłoski chodzą o nowym zwycięstwie Szamila.

Kop. Kor. pisze: Nadchodzące z Krymu raporta z dnia 8 w których wiadomość o wysłanym już w dniu 6 wyłomie znajduje się, dodają, że najdalej w 3ch lub 4ch dniach szturm będzie mógł być przypuszczony. Zdaje się, że załoga Sebastopola jest w samej rzeczy słaba, bo ani jednej dotąd nie zrobiła wycieczki celem zapobieżenia sypaniu ziemnych szaniec przez wojska sprzymierzone. Bataklawa będzie fortyfikowaną i w wielki plac broni zamienioną. Wszystkie posiłki przeznaczane dla sprzymierzonych w ludziach, żywności i amunicji dyrgowane są z Warny do Bataklawy. D. 4 przybył do Bataklawy oddział floty z wojskiem posiłkowem w towarzystwie 50 transportowych statków. Pułkownik turecki z sztabu jenerałego w Warnie, przybył do Bataklawy dla powitania jenerała Canrobert w imieniu Omera paszy, jako dowódcy wojsk francuskich.

Z Odessy donoszą pod dniem 5, że jenerał Osten-Sacken znajduje się od dni kilku w Perekopie i odsieczą osobiście dowodzić będzie. Książę Menszykow znajduje się w pozycji na drodze prowadzącej do Symferopolu. Rezerwy jego stoją w Symferopolu, gdzie także i spodziewane posiłki koncentrować się mają. Droga prowadząca z Symferopola do Bakozyseraju osadzona jest przez 6,000 Rosyan, przez co pozycya księcia Menszykowa w rodzaju trójkąta jest zabezpieczoną. W tej pozycji książę ściąga do siebie wojska stojące w Teodozyi (Kafa). Wojsko posiłkowe ma stanąć w Symferopolu dnia 25go b. m.

Ta sama kor. pisze dalej: *Koresp. Austriacka* doniosła wczoraj że bombardowanie Sebastopola rozpocznie się w d. 4 a najdalej w d. 5 b. m. Według nadeszłych dziś wiadomości, bombardowanie warowni nad portem kwarantanny, trwało rzeczywiście przez cały dzień 5go b. m. Mimo to, wiadomość w *Kreuzzeitung* że do d. 6 nie przeciwko miastu Sebastopolowi niebyło przedsięwzięciem, jest prawdziwą, bo port kwarantanny leży od miasta Sebastopola o 1/2 mili angielskiej.

Według nadeszłej w d. 13 b. m. depeszy poselstwa (niewiadomo jakiego) bombardowanie samego miasta Sebastopola ma się rozpocząć dnia 8go a nadalej d. 9 b. m.

Dnia 1go b. m. powstał w Molo w odeskim porcie Praktyka pożar w skutku rozpalania kul przy baterji Szczegolewa, gdzie takowe przysposabiają dla tego, że parowce nieprzyjacielskie stoją przed portem. Ogień ugaszono. Parowce nieprzyjacielskie chwytają łożnie kupieckie i za jedną z takowych zapędziły się na straż, w skutku czego trwała kilka godzin kanonada, lecz rezultat jej niewiadomy, bo od miasta daleko.

Ciało marszałka St. Arnaud przywieziono 11go do Marsylii na statku „Bertholet”; złożono je w hotelu Beaujeu i powitano salwami. Wszystkie okręty w porcie wywiesiły flagę żałobną.

Parowiec pocztowy angielski „Arotic” płynący z Liverpoolu do Nowego Yorku zatonął 26go. Z 200 podróżnych, uratowało się 46.

